

13 - Z. Burzenie przeważnie
e, niejskami stały deszcz, lo-
te możliwe burze. Temperatur-
maksymalna 19-21 st., minimal-
14-16 st. C. Wiatr słaby i u-
rkowany, północny.

**XXII IGRZYSKA
OLIMPIJSKIE**
MOSKWA '80

Roman Bierła wicemistrzem Olimpiady

ośdeda się eliminacje rzutu osz. czepeł kobiet, 400 ppi mężczyzn, 400 kobiet oraz 100 mężczyzn i 400 kobiet.

▼ Do dzisiejszego finału wzięli udział indywidualnie w gimnastyce kobiet zakwalifikowane 3 gimnastyczki, ale maksimum po trzy z jednego kraju. Oto najłepsze, które rywalizować będą o medale indywidualnie i ich dorobek punktowy przed finałem:

Gnauck (NRD)	39, 675 pkt.
Szapozniukowa (ZSRR)	39, 575
ptk., Ezerle (Rumunia)	39, 550
ptk., Comaneci (Rumunia)	39, 525
ptk., 39,525 pkt., Dawidowa (ZSRR)	39, 500
ptk., 29,500 pkt., Kim (ZSRR)	39, 475
ptk.	

Najlepsi

KOLARSTWO TOROWE

1 km ze startu zatrzymanego

1. L. Thoms (NRD) — 1.02,9
2. A. Panfilow (ZSRR) — 1.04,8
3. D. Weller (Jamajka) — 1.05,2

[illegible]

re wstąpił na Igrzyskach trzy: dwójka podwójna, dwubez sterniczki i czwórka podwójna. W czwórce bez sterniczki wystąpiła w pierwszym finale. Taką szansę jeszcze nasza skiffistka — E. Dziadur, która dziś walczyć będzie o finał.

▼ W eliminacyjnej walce niejaki bokserskiego w wadze kg — Ryszard Czerwinski na! Abiesi (Benia) przez ko. I rundzie.

W grupie „B” turnieju
szarych Polska pokonała S
5:1 (4:0).

Zespoł gospodarczy Ign
pokonał Polskę w hokeju na
wy 5:1 (2:0).

Zajmując 5 miejsce w
wyc wycisku w klasie „Fin
szarych” Leon Wrocław i
masz Zastawę pierwsze
sze w klasyfikacji. Prowad
objeżdż. Bractwo wygrał
wycisku, którzy wygrali
wycisku.

Zwykle się mówi, że
limpiada zaczyna się w
wycisku, stąd wycisk wychod
koateli. Krzyżowice, „kr
sportu” mająca najbogats
dyje olimpijskie jest dyscy
Igrzysk.

Dziś na Stadionie Im. Lenin
poczyna się o godz. 9.30 p
sze konkurencje lekkoatlet
Jako pierwszy wycisk
sielniczości na 100 pól, a

Słuchajcie telexy:

Meksykańska Olimpiada

Podczas wixity w wiosce pikietej spotkałem strzelca J. Zapędzkiego, jest to postać za zainteresowań każdego strielca. Józef Zapędzki dziennikarz „Zawiszczy” z Łodzi. W Meksyku „zalicza” plata olimpiadę. W Meksyku i Monachium strzelaniu z pistoletu (PD-6) walczył zwycięsko medale. W Monachium zdobył miedal – się pistolet.

– Jak z tremą – zapytał Józef Zapędzkiego?

– A co to jest trema, od kądzi pytanjem na pytanie, miedlniań się wesóło.

– Jest pan doświadczony wodnikiem ale chyba trem przed każdym startem.

– Na początku tak. Potem wywalczyłem miejsce w czestom mniej się denerwować. Jestem spokojny. Czuję się jak u siebie w domu.

medal. Warunki do trenin-
dobre, startować będzie 42
ników. Przyjechałem do M
wcześnie by zapoznać s
atrzelnica. Rozpocynam tr
6 rano. Wyniki średnio u
w granicach 590 punktów
możliwych. Od tego pułapu
liczyć się będą czołowe re
na tegorocznej Olimpiadzie
by mi się udało zdobyć m
hym został rekordzista w
scypelin. W wiosce czu
jak u siebie w domu, mar
kół i wszelkie wygody.

porównania do poprzednich tryzów, w Monachium warunki były znacznie gorsze. W czternastym apartamencie mieszkał osmista. Ale w Montreuil było dużo ciszej. Ciągłe byliśmy w domu, nie wychodziłem na spacer. Zawszeza w chwilach leniwości nie miałyśmy się najzwyczajniej w świecie nudzić. W domu było zupełnie wykluczające odizolowanie się. Sport straszył nas jak kłosa. Często odczuwaliśmy ból i zatknięcia bezczegnego milimetra.

Mimo szczelnej izolacji X i ja nie mieliśmy czasu na nudę. Stałdnie na Łazienkach, gdzie walczyła było około tysiąca zawodników, było blisko. Właśnie. Szczególne zaciekawaliśmy się wśród nich niekiedyżwa w. Jego pasła zwycięstwo na Olimpiadzie w Barcelonie. W rozmowie z karzami powiedział, że żałuje, iż nie miał czasu na treningi sztitniczen w największym wymiarze święcie.

Z zagranicy

20 „do kółka”, czyli WIELKA AFERA W BULGARSKIM FUTBOLU

Co się stanie, kiedy bułgarscy futboliści pozostaną sławą włoskim profesjonalom, a tutejsi „zapalaki” zapadną się na angielskich kibiców?

Odpowiedzi na te pytania udzielił w Bułgarii dzień 26 czerwca, kiedy to Bułgarska Agencja Telegraficzna ogłosiła zdumionemu światu, że w spotkaniach piłkarskich między drużynami „Sportist” (Kremikowce) — „Czerweno Znamie” (Radomir) oraz „Pirin” (Goce Delczew) — „Minior” (Bobow Dol) padły wyniki godne uwiecznienia w sławie: rekordy Guinnessa: 24 do zera i 20 do zera. Jak świat światem, a Bułgaria Bułgarią — takiej skuteczności jeszcze na tutejszych boiskach nie oglądano...

CUDA W „DOLINIE RÓZ”

Sopot i Karlowo — spokojne miasteczka w bułgarskiej „Dolinie Róż” przeżywały w drugiej połowie czerwca swoje wielkie dni. „Za granicą” owego zespołu osadniczego zjechały tysiące turystów, okupując — nieliczne zresztą — hotele i koczując na dorocznie zorganizowanych polach kempingowych. A wszystko to z okazji kilkudniowego kwalifikacyjnego turnieju piłkarskiego, decydującego o tym, której z nie znanych jeszcze światu drużyn uda się wejść do bułgarskiej drugiej ligi piłkarskiej.

Nie będę opisywał ich zmudnej drogi, do szanownego futbolowej nobilitacji. Wystarczy jeśli powiem, że los tak pokierował biegem wydarzeń (a mówi się, że losem pokierowali działacze przy „zielonych stolikach”), iż w końcowej rozgrywce szansę miały wywalczyć dwie drużyny — „Sportist” i „Pirin”. Wszystko zależało już tylko od rozmiarów ich zwycięstwa nad przeciwnikami. A że ich mecz odbywał się tego samego dnia i o tej samej porze na stadionach, odległych o kilka kilometrów — wydawało się, że wszystko odbywa się w zgodzie z zasadami „fair play”. Atmosfera była niszczym na „Mundialu”.

Już przed pierwszym gwizdkiem widać było, że drużyny starannie przygotowały się do rozgrywek. Na stadionie w Karlowie nieznani sprawcy przedzielili wszystkie kable łączące (i nie tylko), aby przypadkiem żadna informacja nie dotarła do Sopotu. Dlaczego to zrobiono — nie wiadomo, jako że oba zespoły i tak dysponowały na stadionach radiostacjami, które pozwalały na bieżącą informację o wydarzeniach na drugim boisku. Trwała więc rywalizacja. Na jedną bramkę, strzeloną przez „Sportist” drużynie „Czerweno Znamie”, piłkarze „Pirin” odpowiedzieli dwoma golami w siatce „Miniora”. I na odwrót. Pierwsze połowy za-

RADIOTELEGRAFISTA BYŁ ZŁE UKRYTY...

Los jednak chciał, że w Karlowie radiotelegrafista „Sportistu” został przez wściekłych kibiców „Pirin” zdemaskowany, w następstwie czego powędrował do szpitala, a radiostacja — na złom. Uznawany za sprawę zainicjowaną, część kibiców — za pomocą państwowych zresztą środków lokomocji, które przybyły tu nie wiedzieć jakim sposobem z odległości ponad 200 km — przetrzasnęła się na stadion w Sopot. Tu doprowadziła do takiego zamieszania, iż mecz „Sportistu” z „Czerweno Znamie” został na kilka minut przerwany. I to właśnie drużynę „Pirin” zgubiło.

Jednym mecz zakończył się o kilka minut wcześniej. Nie przewidzieli bowiem plynący kibice, że „Sportist” miał na stadionie w Karlowie jeszcze drugą radiostację. Znając końcowy wynik tamtego meczu, mógł więc swym przeciwnikom kilka bramek więcej. Tak też się stało, tyle że w końcowych minutach bramkarz „Czerweno Znamie” nie mógł już nawet udawać, że próbuje bronić strzały. Nie było na to czasu...

FINAL...

Finał wielkiej afery — nie jedynej zresztą, bowiem okazywało się, że w końcowej fazie rozgrywek drugoligowych doszło do innej próby przekupstwa i „zrobienia” wyniku — odbył się na początku lipca na forum Bułgarskiej Federacji Futbolu. „Bohaterowie” historii — cztery drużyny — zostały pozbawione prawa startu na swoje miejsce do drugiej ligi na okres najbliższych dwóch lat. Kierownictwa zespołów miały być ukarane przez odpowiednie okręgowe federacje sportowe. Natomiast ani słowem nie wspomniano o zawodnikach, o sędziach prowadzących mecze i przedstawicielach Bułgarskiej Federacji Futbolu, pełniących obowiązki dyżurnych sekretarzy. Ci „specjaliści”, jako jedyni spośród obecnych na obu stadionach tysięcy ludzi — nie pojechali, że spotkania są załóżną parodią i podpisali odpowiednie dokumenty, które dowiodły, że bułgarskie piłkarze należą do najsukcesowniej w świecie. I tylko kibice nie mogą zrozumieć, dlaczego — jeśli tak jest — bułgarski futbol wciąż dostaje w skórkę...

MACIEJ PEDZIK
(Sofia — PAP)

Gospodarka i ja

„...dokończymy to co rozpoczęliśmy, uporządkujemy to co wymaga gospodarskiej ręki, zaprowadzimy elementarny ład na wszystkich frontach procesu inwestycyjnego, wydajmy zdecydowaną walkę marnotrawstwu środków, nieporządkowi organizacyjnemu i niezdyscyplinowaniu”. Te słowa z kwietniowego exposé sejmowego premiera E. Babuchy wskazują na konsekwencję, z jaką zamierza rząd doprowadzić do ostatecznego uporządkowania działalności inwestycyjnej.

Nieprawidłowości w tej dziedzinie stanowiły w ostatnich latach istotną barierę dalszego rozwoju, przyczyniając się do zakłóceń strukturalnej równowagi gospodarczej. Odbiły się one na liczonych setkami miliardów złotych — zamrożone zostały

jest wykonywany, co niewątpliwie potwierdzi także przygotowywany już komunikat GUS, omawiający realizację I półroczu br.

Mimo wyraźnego spadku wartości inwestycji nowo zaczynanych, stopień zaangażowania naszej gospodarki w budownictwo inwestycyjne jest nadal wysoki. Wartość wykonywanych robót i zainstalowanych maszyn w obiektach nie przynosiących jeszcze pożytku prawie 3-krotnie przekracza wielkość nakładów, przeznaczanych corocznie na inwestycje.

W tym roku wydatkujemy na inwestycje niespełna 600 mld zł. Już ta liczba świadczy o zauważalnym ograniczeniu zakresu inwestowania: w połowie lat 70-tych wydawali na ten cel — w cenach porównywalnych — o ok. 100 mld zł więcej. Ale i to nie doprowadziło do oczekiwanego postępu w działalności inwestycyjnej. Powiększyły się założeń i o opóźnieniu nawet na obiektach, określanych jako szczególnie ważne dla gospodarki narodowej. Tegoroczny plan przekazywania ich do użytku nie

Narodowy Bank Polski sygnalizuje niepokojące zjawisko powiększania się puli maszyn i urządzeń, nie mających szans na szybkie zainstalowanie z powodu zmiany zakresu inwestowania. Decyzje o przerwaniu robót na niektórych obiektach lub przesunięciu ich na dalsze lata nie połączonych za sobą anulowania zamówień, złożonych w fabrykach przemysłu maszynowego. Jelczanie Zakłady Samochodowe nie tylko nie

odwołały np. zamówień maszyn dla wstrzymanej inwestycji na 8,6 mln zł, lecz nawet złożyły dodatkowe zamówienia chociaż nie ma ona szans realizacji do końca 1981 r. Wartość zamrożonych w ten sposób urządzeń w całym przemyśle dochodzi już do 50 mld zł; jest w tej grupie wiele sprzętu pochodzącego z importu, który musi być stale konserwowany, zajmując powierzchnie magazynowe.

Wiele się mówi o potrzebie poprawy efektywności inwestowania. Chodzi o to, aby wydatkowane pieniądze jak

przedsiębiorstw budowlanych powinniśmy się obecnie przysądzać do szczególnej uwagi. Od zwiększenia odpowiedzialności ich kierownictwa za jakość pracy, oszczędności materiałów, dotrzymania terminów, nieprzekraczania planowanych kosztów i osiągnięcia techniczno-ekonomicznych założeń będzie sytuacja na rynku w latach 80-tych, czy możliwości szybszego spłacenia kredytów zagranicznych.

Ostatnia korekta zadań NPSG zmierza do stworzenia przedsiębiorstw wykonawczym lepszym warunków działania. W pracach Rządu — zgodnie z przyjętym planem działania — położony nacisk na efektywność przed-

O NOWY ŁĄD INWESTYCYJNY

najwyższej zaczęły się zwracać w postaci zwiększonej produkcji. Tymczasem przynależny cykl budowy znów się wydłuża. Cykle inwestycyjne niektórych obiektów przekraczają już granicę zdrowego rozsądku. Dlaczego np. hotel Hawelusz w Gdańsku powstał w ciągu 10 lat? Inny przykład może być przeznaczony ostatnio na hotel wysokościowiec w Warszawie, który przyjmie pierwszych gości po kilkunastu latach od momentu wkroczenia ekip wykonawczych na plac budowy.

Zamrożenie nakładów inwestycyjnych odbija się ujemnie na całej gospodarce, w tym również na sytuacji rynkowej i dochodach ludności. Dlatego też prace

słownie inwestycyjnych, zmniejszenie ich kosztów, na szybsze zaciąganie zaplanowanych zdolności produkcyjnych oraz na wzmocnienie terenowej koordynacji inwestycji. Ustalony zostanie też program rozwoju inwestycji modernizacyjnych, które jako z natury rzeczy bardziej efektywne, powinny mieć większy udział w ogólnych nakładach. Wszystko to układa się w zapoczątkowanie nowego ładu inwestycyjnego. W lata osiemdziesiąte powinniśmy wejść z uporządkowaną sytuacją na wszystkich odcinkach inwestowania. Chodzi o to, aby każda nowa złotówka inwestowana w tym okresie przynosiła większe niż dotychczas efekty.

TOMASZ WALAT

Niezapomniamy dzień

Jeśli zapytać polarników, spędzających cały rok w Antarktyce, który dzień uważają za najprzyjemniejszy — niemal jednogłośnie odpowiadają: „Święto Środka Zimy”.

Dzień ten przypada właśnie wtedy, kiedy u nas zaczyna się astronomiczne lato. Od 22 czerwca zaczyna przybyszać dnia. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że w stacji antarktycznej im. Henryka Arctowskiego — w przeciwieństwie do polskiej bazy w Hornsundzie nad Zatoką Białego Niedźwiedzia na Spitsbergenie — nie obserwuje się zjawiska nocy polarnej, rozumianej jako całkowite ciemności przez całą dobę. Leży ona bowiem jeszcze przed kołem polarnym (równoleżnik 66°33'), dokładniej na szerokości geograficznej 62°10' S.

Stacyjni „astronomowie” wyznaczają dokładnie momenty wschodu i zachodu słońca w bazie im. Arctowskiego, naniesieni je na wykres i rzut oka wystarczy, by dokładnie określić długość dnia. I tak, wtedy gdy u nas dzień są najdłuższe, tam trwają za ledwie około 5 godzin. Słońce wschodzi około 10.30 czasu miejscowego (tj. 13.30 GMT) i zachodzi ok. 15.30 (18.30). Przesilenie następuje 22 czerwca, dnia przybywa i z kolei 21 grudnia można by odpowiednio nazwać „Świętem Środka Lata”, kiedy to ponc trwa za ledwie niewiele ponad 4 godziny, a praktycznie cały czas utrzymuje się

HANNA KRZYŻANIAK
(Antarktyka — PAP)



Wielkie przedszkola i dziecięce zorganizowały stałą opiekę nad dziećmi rolników, którzy zajęci są letnimi pracami w polu. Z tej formy opieki nad swoimi pociechami skorzystali pracownicy PGR Dylewo oraz rolnicy indywidualni z Gierswałdu (woj. olsztyński).

Handel przed sezonem szkolnym Z czym do ucznia?

Jeszcze trwa w najlepsze handlowy szczyt turystyczny, a już sklepy kończą przygotowania do kolejnej fali walecznych zakupów. Chodzi o artykuły szkolne. Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego wyznaczyła połowę lipca jako termin pełnej gotowości podległych jej placówek do szkolnego szczytu. Przajmniej w teorii oznacza to, że już teraz w sklepach znajduje się wszystko to, co uczniom do szkoły potrzebne. Czy jednak naprawdę wszystko? Czy nie powtórzą się kłopoty z ubiegłych lat?

Rodzące świadomości trudności z papierem, z niepokojem myślą o kupnie zeszytów, bloków rysunkowych i wszelkiego rodzaju notatników. Z informacji uzyskanych w Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego wynika, że nie ma powodu do obaw. Zeszytów powinno być pod dostatkiem, szczególnie tych najbardziej poszukiwanych: 16- i 32-latkowych. Mniej natomiast będzie tzw. „brulionów akademickich”, bowiem kosztowne ich ograniczenia zwiększono właśnie ilość zeszytów cienkich. Te papierowe manipulacje, choć mogą się wydać sprawą błahą na tle ogólnej sytuacji na rynku papierniczym — pokazują jednak, że trzeba się liczyć z trudnymi warunkami, aby tym, czym dysponujemy, gospodarować racjonalnie. Rzecz bowiem nie tylko w papierze, także w możliwościach przetwórczych przemysłu.

W ubiegłym roku brakowało bloków rysunkowych. Przemysł kluczowy nie dostarczył ich blisko 1,5 miliona, tłumacząc się brakiem możliwości przetwórczych. W tym roku handel nauczony doświadczeniem ułokował produkcję brakujących dostaw w 4 spóźlonych. Wszystko wskazuje na to, że wywiąza się z podjętych zobowiązań i bloków rysunkowych będzie pod dostatkiem.

Przewiduje się także całkowite zaspokojenie potrzeb jeśli chodzi o długopisy, pisaki, temperówki, przybory kreślarskie z drewna, gumki i wszystkie rodzaje farb. Nie można tego nie docenić, ponieważ to właśnie te artykuły, które w sklepach, od lat też powtarza się sytuacja: przemysł stwierdza, że więcej nie wyprodukuje, bo nie może, a handel w ostatniej chwili ratuje się importem. Trudno zrozumieć powody, dla których nie możemy się uporać ze zwiększeniem tak przecież nieskomplikowanej produkcji.

Nie najgorsza jest prognoza dotycząca zaopatrzenia w szkolną odzież i obuwie. Jeśli brać pod uwagę globalne lic-

(Interpress)

ALDONA ŁUKOMSKA

Informacja dla maturzystów

Jak zostać instruktorem tańca?

Zarząd Główny ZSMP i Centralny Ośrodek Upowszechniania Kultury organizują w Warszawie konkurs na instruktora tańca. ZSMP w WIERZCHOSŁAWICACH (woj. tarnobrzeski), podzielił kurs specjalistyczny, którego zadaniem jest rozwinięcie u uczniów zainteresowanych, umiejętności tańca, przygotowanie przyszłych absolwentów do pracy zawodowej w charakterze instruktora tańca w oświatowych, narodowych i ludowych.

Nauka trwać będzie od października br. do maja 1982 r. (cztery semestry), prowadzona systemem stacjonarnym i zakończona egzaminem dyplomowym przed Państwową Komisją Egzaminacyjną. Absolwenci otrzymają dyplom instruktora tańca, a także prawo do pracy w oświatowych i kulturalnych jednostkach. Termin składania podań upływa 30 sierpnia br.

Kandydat powinien posiadać do Uniwersytetu Ludowego ZSMP w Wierchosławicach (woj. tarnobrzeski) podanie wraz z załącznikami: zwińziony, świadectwo dojrzałości, cztery fotografie, świadectwo zdrowia określające, że kandydat może uczestniczyć w ćwiczeniach rytmiczno-tanecznych i pracować w zawodzie instruktora tańca, podanie o przyjęcie do Instytutu, inne ewentualne dokumenty, jak zaświadczenie potwierdzające staż, udział lub osiągnięcia w amatorskim ruchu artystycznym. Termin składania podań upływa 30 sierpnia br.

Egzamin wstępny w zakresie zdolności rytmiczno-tanecznych i wiedzy o sztuce na poziomie szkoły średniej, odbędzie się 4, 5 i 6 września br.

Sluchacz kursu korzysta z całodziennego wyżywienia z odpłatnością 500 zł miesięcznie. Ubiegający się o miejsce w Internacie mają możliwość uzyskania bezpłatnego zakwaterowania. Uniwersytet Ludowy ma własną bibliotekę, czytelnię naukową, pracownię artystyczną (plastyczną, muzyczną, fotograficzną, filmową, teatralną), urządzenia rekreacyjne i sportowe. Odległość od Tarnowa 8 km.

Blizszych informacji udzieli Uniwersytet Ludowy ZSMP, 33-12 Wierchosławice, woj. tarnobrzeski, 164-83, w godz. 8-15 (h).

48 mln tacek z polistyrenu 37 mln opakowań do lodów Folia, wielowarstwowa i etykiety samoprzylepne

W 1973 rozpoczęto w Białymstoku budowę Przedsiębiorstwa Doswiadczalnego Opakowań „PAK-POL”. W styczniu 1976 r. zakończono pierwszy etap i podjęto pierwszą produkcję. Obecnie „PAK-POL” znajduje się w końcowej fazie drugiego etapu rozbudowy, po którym nastąpi trzeci i zarazem ostatni.

W chwili obecnej zasadniczym wyrobem jest folia, z której używa się do pakowania potrzebnych przemysłu spożywczego, żywnościowego, drobiarskiego i mięsnego. W drugiej kolejności znajduje się produkcja tacek z polistyrenu i pianki, które dla przemysłu mięsnego. W roku bieżącym zaplanowano wykonać 48 mln sztuk. Pozwoli to na zaspokojenie potrzeb. Przemysł mleczarski otrzyma 37 mln opakowań lodów smaczków.

Na potrzeby przemysłu elektromaszynowego produkuje się opakowania do styropianu do telewizorów, radiodiodników, magnetofonów, kalkulatorów itp. Zamówienia na opakowania tego typu składają producenci z całego kraju, którzy swoje wyroby wysyłają na eksport. Na miejscu nie jest jednak nie marnuje. Z odpadów produkcyjnych powstają kształtki wtryskowe używane

z Białegostoku opracowują na nich folię o odpowiednich parametrach. Niektóre jej gatunki godnie konkurują z tego typu wyrobami zachodnimi.

Warto tu dodać, że w białostockim Oddziale WSS „Spem” zainstalowano pierwszą w kraju linię do pakowania cukru i maki w torebki foliowe. Jest to ewenement w kraju a nawet i na świecie.

Forma ta zdała egzamin i tego typu opakowaniem zainte-

JAK OGRANICZYĆ IMPORT

Jeszcze do niedawna białostocki „PAK-POL” pracował tylko na surowcach importowanych. Obecnie są one coraz częściej wypracowane przez surowce rodzime. Rozbudowują się krajowy przemysł chemiczny z każdym rokiem poszerza swą gamę produkcyjną. I tak z Plocka otrzymuje się polisty-

len. Niebawem Oświecim zacznie dostarczać polistyren spienialny. Jednak zła jakość niektórych krajowych surowców stwarza spore kłopoty. Farby fleksograficzne, wytwarzane przez Gdańską Fabrykę Farb Graficznych, są prawdziwym utrapieniem. Są one zła jakościowo, a gama kolorystyczna uboga.

Tylko brak odpowiedniej jakości materiałów do druku fleksograficznego stawia białostocki „PAK-POL” w tyle za firmami zachodnimi. Jak twierdzi z-ca dyrektora — mgr Wiktor Próchniak, gdyby „PAK-POL” dostawał odpowiedniej

jakości materiały do druku fleksograficznego, mogłoby konkurować z renomowanymi firmami zachodnimi.

Oprócz braku niektórych materiałów o wysokiej jakości, „PAK-POL” odczuwa również niedobory kadrowe. Brakuje frezowników, ślusarzy i operatorów maszyn produkcyjnych. Wiele fachowców przedsiębiorstwo musi wyznaczyć we własnym zakresie. Produkcja opakowań to nowa dziedzina przemysłu. Stąd szkolnictwo nie było w stanie przygotować specjalistów.

Ujemnie odbija się również fluktuacja kadr, która rocznie sięga 20 proc. załogi. Odchodzą przede wszystkim pracownicy transportu i robotnicy nie wykwalifikowani, którzy z różnych powodów nie wytrzymują okresu szkolenia fachowego.

STABILIZACJA ZAŁOGI

Jednak w tym roku daje się zauważyć pewną stabilizację kadr. Jest to zjawisko pocieszające, mające wpływ na rytmiczność produkcji.

Za procesem tym przemawia fakt, że warunki pracy w zakładzie jest ciepło, sucho i czysto. Praca przy obsłudze automatycznych maszyn nie jest ciężka. Takich warunków pracy mogą pożądać „PAK-POL” pracownicy wielu zakładów w kraju. (h)

70 akcji ratowników z Dziwnowa

W blisko 70 akcjach ratowniczych, spowodowanych wejściem jednostek rybackich, jachtów czy barek na młynzły lub też awarią urządzeń, uczestniczyli w minionych sześciu latach ratownicy ze Stacji Ratownictwa Brzegowego w Dziwnowie w woj. szczecińskim. W efekcie uratowano blisko 500 osób oraz znaczne ilości jachtów, barek i łodzi rybackich, których wartość szacuje się na wiele milionów złotych. Za liczbami tymi kryje się wysiłek ludzi. Często akcje podejmują się w miesiącach zimowych i jesiennych lub wczesnowiosennych, w skrajnie trudnych warunkach, przy załodze, w jennych temperaturach, silnych wiatrach. W bardzo trudnych warunkach prowadzone

na przykład akcje ratownicze jachtu wyrwanego na Zalewie Szczecińskim przy silnym wiatru przekraczającym 6 st. w skali Beauforta, krótkiej i wysokiej fal, która mogła w każdej chwili wyrzucić jednostkę ratowniczą. Akcja, trwająca 7 godzin, zakończyła się uratowaniem członka załogi jachtu.

Stacja Ratownictwa Brzegowego w Dziwnowie obejmuje zasięgiem swej działalności 84-kilometrowy odcinek polskiego Wybrzeża. Prowadzi akcje także na lądzie. Wielokrotnie ratownictwo amfibij w trudnych warunkach przekonywało się przez zasypanie, przysyłając do Dziwnowa niektóre artykuły żywnościowe, przewożąc chorego do szpitala. (J.K.)

Wojaże butelek i kapsli

Łódzkie Zakłady Piwowarskie wożą samochodami wytworzoną tu „Pepsi-cola” do Białegostoku i Lublina. Wożą samochodami, bo koleją nie chcą przyjąć tak „kruchej” ładunku. Jednocześnie te same zakłady — również własnymi samochodami — transportują do Łodzi butelki z Jarosławia, zaś po kapsle do tychże butelek samochodami wożą wytworzoną przez nie napoję. (J. Kr.)

Zaświadczenie o dostawie części kraju jadą do Łodzi puste butelki i kapsle, by — po napełnieniu owych butelek i ich zamknięciu — odbyć dalszą wędrówkę ku wschodnim rejonom Polski.

Zawiąże się niektóre drogi naszej kooperacji i dystrybucji. I to nie tylko w przypadku Łódzkich Zakładów Piwowarskich oraz produkowanego przez nie napoju. (J. Kr.)
